Nr. 39. Nakład 2000 egz. Czwartek, dn. 3 kwietnia 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Polska rzeczywistość.

Byłoby dziś rzeczą śmieszną oburzać się słowami na horendalność stosunków, jakie wytworzyły się po ostatniem „przesileniu" rządowem. To tak samo, jak gdyby człowiek, któremu wymierzono siarczysty policzek ograniczył się do słownych protestów i narzekał na niegrzeczność tego, który go spoliczkował. Człowiek taki nie wzbudziłby szacunku dla siebie, lecz politowanie i śmiech wobec okazania tak wielkiego tchórzostwa. Społeczeństwu polskiemu wymierzono również w ub. sobotę policzek i — jak dotychczas — nie wiadomo, czy będzie się ono z tego śmiać, płakać, czy też zaciśnie tylko bezsilnie pięści i zgrzytnie zębami.

Czyż naprawdę odruch ten będzie bezsilny? — To nie ulega chyba wątpliwości. Dlaczego jednak tak jest? Odpowiedź na to pytanie nie jest znowu tak trudną dla tych, którzy umieli patrzeć na polską pomajową rzeczywistość. Tylko marzyciele oderwani od rzeczywistości, mogli spodziewać się, że do zniesienia tak zw. systemu sanacyjnego, wystarczy pilnie rejestrować każde łajdactwo, każde nadużycie, każde złodziejstwo i bezprawie tego systemu. Taka wojna o wartości moralne, o etykę, o uczciwość wystarczyłaby w każdem innem państwie o cywilizacji zachodnio-europejskiej do przepędzenia „sanacji" na wszyst wie wiatry, ale nie u nas, nie w Polsce. Tu są całkiem inne warunki. Tu bronią moralną niczego się nie dokona. Walczyć tylko tą bronią przeciw „sanacji" oznaczałoby porwać się z motyką na słońce. Tej prawdy polskiej dotychczas nie zrozumiano i dlatego spotyka nas jeden policzek po drugim.

Niema najmniejszego sensu łudzić się dłużej. Trzeba rzeczywistości spojrzeć w oczy i powiedzieć sobie bez ogródek, że „sanację" usunąć można tylko „rzeczywistością". Sama rozgrywka toczyć się jednak musi na drodze legalnej, to znaczy, że mniejszość podporządkować się musi większości narodu i o ile ta mniejszość dobrowolnie ustąpić nie chce, trzeba ją do tego zmusić. Cóż znaczą uchwały parlamentów, choćby nawet najbardziej w świecie słuszne i legalne, skoro do ich wykonania brak siły egzekutywnej!

Dzisiaj państwo polskie opanowane zostało przez grupę ludzi, którym zdaje się, że ponieważ oni nosili broń w czasie wojny światowej i walczyli u boku Austrji „za Polskę", więc i im tylko należą się rządy w tym kraju. Na nic się tu przyda tłumaczenie, że akcja ich raczej zaszkodziła Polsce w Wersalu, gdzie toczyły się losy państwa. To ich nie obchodzi, walczyli przecież „z myślą o Polsce" i to wystarczy. Że błądzili, że inni za nich wykuwali niepodległość Polski, że ich „szlaki I brygady" były jednem pasmem błędów dziejowych, za które dziś pokutują Polacy w Prusach Wschodnich, w Gdańsku, w Pomeranji, w Złotowskiem, Człuchowskiem, Śląsku Cieszyńskim i gdzie indziej jeszcze, to przecież nie zmniejsza ich „dobrej" choć bardzo naiwnej intencji. Niczego się też nie nauczyli z wyprawy kijowskiej, to było dzieło komendanta, a ten przecież nigdy się nie myli. Chwilowo nawet może zdawać się, że komendant myli się, ale „po trzydziestu latach czyny jego zostaną zrozumiane".

Dorwali się więc władzy i nie mają najmniejszego zamiaru odstępować od — żłobu. Przeciwnie wznoszą wokoło siebie szańce obronne — fortyfikują twierdzę pierwszej brygady także na przyszłość. Tworzą „narybek brygadowy" w różnych organizacjach „przysposobienia" i pod innym pozorem. W „wieczność" komendanta wcale nie wierzą, jak ich niektórzy posądzą, ale nawet i po jego „ewentualnej" śmierci nie zamierzają ustąpić, bo wówczas przecież „ideologję" „pierwszej brygady" „interpretować" będą „najbliżsi współpracownicy" i „legenda" żyć będzie wiecznie. Wzory analogiczne znajdą u różnych sąsiadów — **także od wschodu**. Tego wszystkiego dokona „radosna twórczość" i tego nie zmieni żadna „opozycja" dopóty, dopóki nie zdobędzie się na metody walki jedynie wskazane w „polskiej rzeczywistości".

Salwy policji kacanowskiej.

4 trupy, kilkanaście osób rannych... — Ludność, gorąco przywiązana do księdza wikarego, — demonstrowała przeciw jego przeniesieniu.

Warszawa, 1. 4. Tel. wł.

We wsi Kacanowko pod Skałatem doszło do tragicznych zajść. Władze duchowne postanowiły przenieść miejscowego księdza wikarego do innej parafji. Ludność, gorąco przywiązana do kaplana, nie chciała go od siebie puścić. W dniu odjazdu księdza zebrały się przed jego mieszkaniem tłumy włościan, którzy ani nie chcieli księdza wypuścić z domu, ani komukolwiek doń dojść.

Z niefortunną interwencją wystąpiła policja. Ponieważ tłum zajął wrogą postawę, policjanci... dali do ludzi dwie salwy... Czterech włościan padło trupem na miejscu. Kilkanaście osób odniosło rany...

Zaznaczyć należy, że w podobnych wypadkach poczucie zdrowej logiki nakazuje zachować największy umiar, ostrożność w postępowaniu i wyrozumiałość.

Tymczasem niedawne wystąpienie policji w Poznaniu i zajścia w Kacanówce, o których piszemy, dowodzą, że władze bezpieczeństwa nie opanowują odruchów zdenerwowania ..

To źle. W Poznaniu nie powinno było być rannych akademików, a wśród włościan kacanowskich aż czterech zabitych i kilkunastu rannych... To nawet bardzo źle.

Uchwały Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego,

wobec sytuacji, w jakiej znalazło się Państwo.

Dnia 30-go marca 1930 odbyło się w Warszawie, w sali Resursy Obywatelskiej, całodzienne posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego z udziałem około 150-ciu delegatów ze wszystkich okręgów. W prezydjum zasiedli pp. Joachim Bartoszewicz, Roman Dmowski, St. Głąbiński, R. Rybarski. Sprawy organizacyjne przedstawił sekr. generalny pos. Wierczak. Sprawy finansowe pos. Jasiukowicz. W rozprawie politycznej wzięli udział pp. Joachim Bartoszewicz, Roman Dmowski, Rybarski, Zdziechowski, Stroński, Gerlicz, Grygier, Ilski, Czetwertyński, Dąbrowski, Konopczyński i Staniszkis. Po rozprawie powzięto następujące uchwały:

I.

Rada Naczelna stwierdza, że po czteroletnim okresie rządów przewrotu majowego stan rzeczy w kraju jest następujący:

1. Rządy te wykazały dotychczas całkowitą niezdolność kierowania sprawami gospodarczemi i skarbowemi, a obecnie stoją bezradne wobec pogłębiającego się stale kryzysu.

2. W polityce wewnętrznej nie umiały dać niczego poza pomijaniem prawa, nadto zaś ostatnie t. zw. cztery warunki p. min. Piłsudskiego są wyrazem dążenia do usunięcia wszelkiego nadzoru w gospodarce państwowej i do przekreślenia podstawowych urządzeń konstytucyjnych.

3. W sprawie zasadniczej naprawy ustroju rządy te żadnego programu nie mają, a Be-Be celowo dąży do utrudniania pracy Sejmu w tej dziedzinie.

4. W polityce zagranicznej, jak wykazały opłakane wyniki narad w Hadze, pokopały rządy te znaczenie Państwa Polskiego na gruncie międzynarodowym. Wynikiem polityki tej są umowy zawarte z Niemcami, które musiałyby służyć utrwaleniu dotychczasowej i ośmieleniu dalszej niemczyzny w kraju i przedewszystkiem na ziemiach zachodnich, przyczem Niemcy, nawet urzędowo, nie tają, że widzą w tem pomost do żądania zmiany granic. Przyjęcie tych umów będzie obóz nasz z całą stanowczością zwalczał.

Rządy, które po czterech latach mają takie wyniki, załamały się same przez się. Wyrazem tego jest ostatnia gra przesileniowa, wystąpienie p. Piłsudskiego, burdy sejmowe klubu Be-Be. Objawem bezradności jest mianowanie ostatnio rządu p. Sławka z udziałem ministrów, wyrażnie potępionych w Sejmie za lekceważenie prawa.

Istotą rządów obecnych jest dyktatura p. Piłsudskiego z pozorami konstytucyjnemi, a często i bez tych pozorów. Usunięcie tej dyktatury jest pierwszym warunkiem przejścia do naprawy. Wszelka zwłoka pogłębia rozstrój sił państwowych w chwili, gdy wewnętrzne i zewnętrzne zadania wymagają największego wysiłku narodu.

II.

Obecne groźne przesilenie gospodarcze, które dotknęło ciężko wszystkie warstwy ludności, wymaga rychłej i gruntownej zmiany polityki finansowej i gospodarczej państwa.

W szczególności jest rzeczą konieczną wprowadzenie w życie następujących zasad:

1. Budżet państwowy, jak i budżety samorządów wszelkiego typu winny być zmniejszone. Budżety już uchwalone na rok bieżący należy poddać rewizji. Do oszczędności w budżetach prowadzi zaniechanie różnych zbędnych wydatków administracji, którą trzeba uprościć i uwolnić od niepotrzebnych funkcyj, oraz oparcie inwestycyj nie na pieniądzach podatkowych, lecz na długoterminowych kredytach.

2. Nad wykonywaniem budżetu wszelkorodzaju związków prawno-publicznych winna być przeprowadzona najściślejsza kontrola. Zasada odpowiedzialności osobistej władz wykonawczych za przekroczenia budżetu winna być urzeczywistniona w całej rozciągłości.

3. Należy stworzyć gwarancje prawne, że przez okres lat trzech nie można wprowadzać w życie żadnych nowych ustaw, ani zmieniać obowiązujących w ten sposób, by to pociągało za sobą zwiększenie wydatków z budżetów publicznych. Równocześnie należy zawiesić moc obowiązującą tych ustaw i dekretów, które nakładają na samorządy nowe ciężary, nie przewidując źródeł ich pokrycia.

4. W dziedzinie podatkowej należy przejść niezwłocznie ku stopniowemu zupełnemu uchyleniu podatku przemysłowego, zwłaszcza podatku od obrotu, przez stałe obniżenie jego stawek i możliwe zastąpienie go w przyszłości racjonalnym podatkiem od rzeczywistych zysków przemysłu i handlu. Również i podatek dochodowy winien ulec reformie w kierunku złagodzenia stawek i usunięcia istniejących w nim niesprawiedliwości. Nie można odkładać dłużej likwidacji podatku majątkowego i progresji w podatku gruntowym. Obciążenie ludności bezpośredniemi samoistnemi podatkami samorządowemi i dodatkami do państwowych podatków musi pozostawać w określonym stosunku do obciążenia bezpośredniemi podatkami na rzecz państwa.

5. Budżet państwowy nie może pokrywać deficytów przedsiębiorstw państwowych. Państwo winno się wyzbyć tych przedsiębiorstw, których prowadzenia nie wymaga bezpośredni interes państwa. Pozostałe przedsiębiorstwa nie mogą rozszerzać swojej działalności, korzystać z przywilejów podatkowych, kredytowych i innych, i w ten sposób podkopywać prywatnej przedsiębiorczości, na którą spada nadmierny ciężar podatkowy. Życie gospodarcze musi otrzymać gwarancje, że raz wreszcie położy się kres zapędom etatystycznym.

6. Rozpaczliwe położenie rolnictwa wymaga stanowczej i ciągłej polityki ochronnej, stosowanej skutecznie przez inne kraje, nadto szczególnych ulg podatkowych i reformy kredytu rolnego. Należy zapewnić warsztatom produkcji rolnej warunki opłacalności.

7. W celu wzmożenia ruchu budowlanego należy zmienić ustawodawstwo, krępujące pracę, zerwać z przepisami wyjątkowemi, niezgodnemi z zasadami własności prywatnej, które także od przemysłu budowlanego odstraszają kapitał, przyznać szczególne ulgi podatkowe inwestycjom budowlanym.

8. W ubezpieczeniach społecznych należy zmniejszyć ich koszty administracyjne i przez to usunąć nieproduktywny ich ciężar. Należy tak zmienić system ubezpieczeń, by wprowadzić w nie pierwiastek indywidualnego zainteresowania ubezpieczonego i umożliwić kapitalizację składek na jego własny rachunek. Rolnictwo i drobny przemysł i handel w zakresie ubezpieczeń wymagają specjalnego traktowania.

9. Przeprowadzenie tych wszystkich reform umożliwi dopływ kapitału zagranicznego na warunkach finansowo zdrowych, bez przyznawania mu szczególnych przywilejów i monopolów, krępujących naszą samodzielność gospodarczą.

III.

Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego, po wysłuchaniu sprawozdania władz Stronnictwa, przyjmuje je do wiadomości i wyraża Zarządowi Głównemu oraz Klubowi w Sejmie i Senacie swe pełne zaufanie.

Haniebny napad jednego z posłów Be-Be na Prezesa Klubu Narodowego, posła prof. Romana Rybarskiego, na sali sejmowej, piętnuje Rada Naczelna jako objaw zdziczenia, świadczący, jakie sposoby obóz rządowy jedynie zdolny jest przeciwstawiać pracy i stanowisku politycznemu Klubu Narodowego.

Prezesowi Klubu Narodowego, pos. Rybarskiemu, oraz posłom Marszałkowi Trąmpczyńskiemu i Dąbrowskiemu, na których również podjęte były napady na gruncie sejmowym, wyraża Rada Naczelna swą cześć, a dla oceny stosunków, w jakich żyjemy, oddaje zarazem pod sąd dzisiejszego społeczeństwa i pod sąd przyszłości ujawnione w ostatnich wynurzeniach p. Piłsudskiego zamiary zamordowania Marszałka Trąmpczyńskiego i innych osób przez ludzi, którzy zwracali się o udzielenie im na to pozwolenia.

Akademja ku czci Papieża.

Poznań, 31. 3.

Ku czci Ojca św. Piusa XI z okazji 10-lecia Ligi Katolickiej w Poznaniu odbyła się wczoraj w auli uniwersytetu uroczysta akademja, którą zaszczycił swą obecnością J. E. ks. prymas Hlond. Akdemję zagaił prezes Ligi Katolickiej prof. Gantkowski poczem przemawiał ks. prymas Hlond. Odczytano również telegram Ojca św., który udzielił błogosławieństwa Lidze Katolickiej z okazji 10-lecia jej działalności.

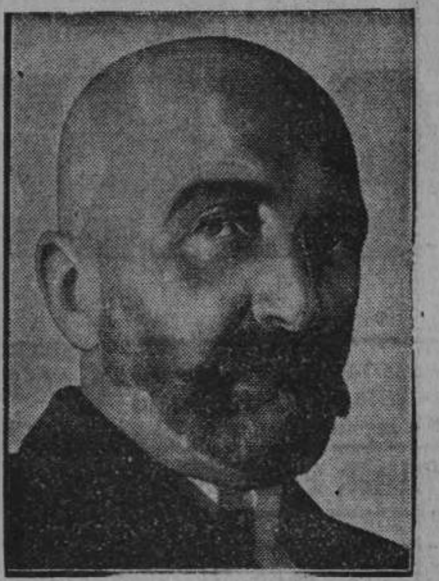
Z rządu.

Warszawa, 31. 3.

P. Bartel przyjęty został przez Prezydenta Rzplitej na audjencji.

Premjer Sławek udał się o godz. 13 na Zamek. Konferencja trwała półtorej godziny.

Dnia 31 marca br. minister sprawiedliwości Car objął urzędowanie.



Premjer Sławek.

Życiorys p. Sławka.

Według urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej życiorys nowego premjera przedstawia się w głównych szczegółach następująco:

P. Walery Sławek urodził się dnia 2-go listopada 1879 r. na Ukrainie; w r. 1899 ukończył wyższą szkołę handlową w Warszawie. W r. 1901 po aresztowaniach w Łodzi rzuca posadę w banku i nielegalnie przenosi się do Warszawy, gdzie obejmuje kierownictwo PPS. po Czarnowskim. W r. 1902 wchodzi w skład centralnego komitetu robotniczego na zjeździe w Lublinie, organizowanego przez J. Piłsudskiego. Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej staje do roboty bojowej na terenie Lublina i Kielc. W r. 1905 wyjeżdża do Krakowa, gdzie kończy pierwszą „szkołę bojową", organizowaną przez J. Piłsudskiego; w r. 1906 wraca do Kongresówki i organizuje oddziały bojowe w Łodzi, Włocławku i Zagłębiu; dn. 9 czerwca 1906 r. przy fabrykowaniu bomby został ciężko ranny. Deportowany do Krakowa, leczy się do r. 1908; w jesieni 1908 r. bierze udział w napadzie bojówki P. P. S. pod Bezdonami, poczem wraca do Krakowa i uczestniczy w organizowaniu szkoły bojowej; w r. 1914 bierze udział w wyprawie kieleckiej Józefa Piłsudskiego; odtąd jest oficerem przy sztabie Piłsudskiego i bierze udział w działaniach pierwszej brygady; po zajęciu przez Niemców Warszawy z rozkazu Piłsudskiego udaje się do tego miasta. Po rozbrojeniu Niemców pełni jako kapitan funkcje „oficera do szczególnych zleceń" naczelnika państwa J. Piłsudskiego. W tym samym charakterze bierze udział w wyprawie wileńskiej, poczem staje na czele sekcji politycznej oddziału II (wywiadu) Sztabu Generalnego.

W roku 1928 wybrany na posła z listy Be-Be jako „mąż zaufania" J. Piłsudskiego, zostaje prezesem klubu Be-Be, na którem to stanowisku pozostaje aż do chwili powierzenia mu przez Prezydenta Rzplitej misji tworzenia gabinetu.

Wstrząsająca tragedja na Warcie.

Poznań, 31. 3.

Ubiegłej niedzieli wydarzyła się na Warcie pod Śremem wstrząsająca tragedja, której ofiarą padły 4 osoby. Towarzystwo złożone z dwóch pań i czterech panów, udało się łódką na przejażdżkę. Gdy łódź znajdowała się na środku, jedna z wioślarek zaczęła kołysać łodzią, która wywróciła się dnem do góry. Obie panie ubrane w ciężkie futra odrazu poszły na dno. Z 6 osób zdołano wyratować zaledwie dwie.

Echa sprawy p. Wiktora Wrony.

Ciężki zarzut p. inż. Podgórskiego.

Czytamy w „Głosie Lubelskim" (nr. 89 z dn. 30. 3. br.):

— „Inż. Przemysław Podgórski, wysyłając p. Lamotowi świadectwo poczucia polskości w liście z dnia 23-go III. uważał zarazem za wskazane w wysoce nieprzyzwoity sposób napaść na polską adwokaturę lubelską z czasów zaborczych. W liście tym bowiem znajdujemy następującej treści ustęp (patrz: „Gazeta Polska" (nr. 82 z dn. 24 marca):

— „Jednocześnie zaznaczam, że p. adwokat Czerlunczakiewicz był jedynym adwokatem w Lublinie, który bronił Polaków w procesach politycznych lub o podkładzie politycznym". —

P. Czerlunczakiewicz był Rosjaninem czy Rusinem, tem bardziej więc zarzut p. Podgórskiego winien być bezwzględnie wyjaśniony i stanowczo odparty przez adwokaturę lubelską.

Dla przypomnienia p. Podgórskiemu, który w przeszłości z przed lat 16 albo się nie orjentuje, albo jej wogóle nie zna chcielibyśmy przytoczyć chociażby sprawę, która była głośna na całą Polskę w roku procesu Wrony (1914) o szyldy z polskiemi napisami w Chełmie. Wówczas, kiedy chodziło o sprawę polską wybitnie polityczną, bo opór Polaków przeciwko nakazowi policmajstra w Chełmie usunięcia napisów polskich i pozostawienia tylko rosyjskich wówczas p. Czerlunczakiewicz nie bronił oskarżonych, lecz adwokaci Polacy z Warszawy a z Lublina adw. przysięgły Jan Janiszewski i pomocnik adwokata przys. p. Józef Skólimowski.

Przypominamy, że obrońcą w politycznych procesach „Ziemi Lubelskiej" był adw. Zdziennicki. Przykładów takich możnaby przytoczyć mnóstwo i sądzimy, że członkowie adwokatury lubelskiej znajdą ich dość we własnej ówczesnej praktyce.

Sprawa winna być bezwzględnie wyjaśniona i p. Podgórski winien swój lekkomyślny zarzut cofnąć i przeprosić publicznie, jak publicznie głosił nieprawdę.

„Głos Lubelski" informuje, że sprawą tą zajmie się Zjazd Lubelskiej Izby Adwokackiej.

Straszna katastrofa na jeziorze.

Utonęło 9 uczestników wycieczki konsularnej.

Belgrad, 31. 3. (Tel. wł.).

Wczoraj po południu wydarzyła się katastrofa na jeziorze Ochrydzkiem, leżącem na granicy Albanji i Jugosławji. Podczas burzy, która nastała zupełnie nagle, popsuła się motorówka, wioząca wycieczkę konsularną. Pasażerowie w panice rzucali się do wody, aby dopłynąć do brzegu, oddalonego o 200 m. Z pomiędzy 20 pasażerów, w tem prawie połowa kobiet, dopłynęło do brzegu 11, a 9 osób utonęło, m. in. konsul grecki z żoną, żona konsula Czechosłowacji i żona pewnego urzędnika konsulatu jugosłowiańskiego.

Gorliwość bałwochwalców.

Jeszcze jeden nietakt imieninowy.

Do jakich nietaktów i objawów braku szacunku nawet w stosunku do dostojników kościelnych prowadzi niejednokrotnie nadmiar gorliwości i usłużności, świadczy następujące zdarzenie:

JE. ks. biskup Łoziński otrzymał od „Komitetu organizacyjnego uroczystości imieninowych marszałka Józefa Piłsudskiego w Pińsku" na małym świstku papieru zawiadomienie z dn. 10 bm. treści następującej:

— „Do JE. ks. biskupa Pińskiego, w Pińsku.

Niniejszem uprzejmie zawiadamiam, że w nocy z dnia 14 na 15 marca o g. 2 m. 15 rano przechodzić będzie przez miasto Pińsk sztafeta Związku Strzeleckiego z adresem hołdowniczym dla Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Sztafeta ta w tym czasie zatrzyma się w gmachu starostwa na minut 15 i w ciągu tego czasu nastąpi podpisywanie adresu.

Uprzejmie proszę o przybycie w wymienionym czasie do lokalu starostwa i przyniesienie ze sobą pieczęci urzędowej. —

(—) S. Jordan. Prezydent m. Pińska".

Ponieważ zachodziły wątpliwości, czy nie zaszła czasem pomyłka co do osoby adresata, gdyż trudno było przypuścić, aby do J. E. ks. biskupa było wystosowane tego rodzaju „zawiadomienie", zapraszające go do przybycia do starostwa na godz. 2 m. 15 w nocy i do przyniesienia ze sobą pieczęci urzędowej, przeto Kurja wystosowała zapytanie do przewodniczącego komitetu, czy nadesłane pismo dotyczy istotnie JE. ks. biskupa.

W odpowiedzi na zapytanie Kurji pan prez. Jordan stwierdził, że powyższe pismo wysłał pod właściwym adresem i otrzymał na to pokwitowanie.

Komentarze dalsze są zbędne. (KAP).

Przytomność ich ocaliła.

Poznań, 31. 3.

W czasie przelotu samolot wojskowy typu „Potez" skutkiem defektu motoru spadł z wysokości kilkuset metrów rozbijając się w drzazgi. Znajdujący się na aparacie dwaj piloci zachowali do ostatniej chwili przytomność umysłu i zdążyli wyskoczyć z aparatu tuż nad ziemią. Dzięki temu skończyło się na silnych obrażeniach cielesnych.

Banda fałszerzy pieniędzy.

Wilno, 31. 3.

Władze bezpieczeństwa zlikwidowały w Wilnie bandę fałszerzy monet 1 i 2-złotowych, złożoną z 4 osób. Na czele bandy stał znany sądownie karany fałszerz pieniędzy Szapiro. Skonfiskowano 48 sztuk fałszywych monet oraz przyrządy do ich fabrykowania. Warsztaty fałszerskie przenoszone były z miejsca na miejsce. Odlewy gipsowe fałszerze zdołali rozbić.

Wstyd!

Wielki mistrz masonerji polskiej — Andrzej Strug o swym byłym przyjacielu marsz. Piłsudskim.

W „Robotniku" ogłasza artykuł p. „Były" — artykuł znamienny, chociażby ze względu na autora — jak wiadomo bowiem, pod tym pseudonimem występuje były zapalony piłsudczyk i pierwszo-brygadzista, wielki mistrz masonerji polskiej i (bezsprzecznie) wybitny literat, Andrzej Strug.

Leży przede mną stos pism cudzoziemskich, omawiających deklarację ostatnią Józefa Piłsudskiego.

Ostre, lapidarne, obelżywe uwagi i notatki bolą mnie dziś tak samo chyba, jakby bolały, gdybym jeszcze był piłsudczykiem; uderzają one w każdego z nas, ponieważ jesteśmy Polakami.

I — doprawdy — niepodobna na nie reagować, niepodobna tu nic odpowiedzieć.

Nazywają dziś marszałka Piłsudskiego „starcem, zamkniętym w Belwederze". Stamtąd padają wyzwiska. Otacza Belweder błotnisty mur pochlebców dygnitarskich zgiętych w kornym ukłonie, dygocących, nieszczerych, zaplutych. „Jesteś pan kanalja"! „Ach, jak dowcipnie! Ach, jak głęboko! Ach, jaka głęboka myśl! Ach, jakie świetne ujęcie".

A później na stronie: „Co ja mam z tym człowiekiem! Zdrowie z nim tracę; ile to mnie kosztuje; trwam tylko dla... Ojczyzny"...

Czy wy istotnie myślicie, panowie z portfelami ministerjalnemi pod pachą, z orderami na piersiach, z gębą, pełną frazesów, że Polska o tem wszystkiem nie wie, że Polska o tem wszystkiem zapomni, że Polska to wszystko przebaczy? Czy wy istotnie nie wyczuwacie, jaki szał wściekłości narasta przeciw wam od „góry" aż do „dołu" w narodzie, z jaką pogardą „straszliwą o was mówią ludzie, obcy waszym „grom" karjerowym tem bardziej ludzie, którzy cierpieli dla sprawy?

Wszak wy jesteście nikłą wysepką pośród morza nienawiści powszechnej?...

Tam w Belwederze siedzi starzec rozsierdzony, samotny, odcięty murem chińskim od polskiej rzeczywistości — i miota obelgi.

„Sejm — niecnej pamięci!...

„Ach, jak głęboko!"

„Posłowie — to nikczemnicy!"

„Ach, jak dowcipnie!"

„Posłowie ś ubują siedząc w rozpiętych portkach!"

„Ach jaka święta prawda!"

„Chciałem zmusić się do jedzenia ekskrementów z talerza!"

„Ach, jak głęboko!"

A później na stronie: „o tym talerzu to pan opuść dla zagranicy".

Czy wy naprawdę nie odczuwacie waszego wstydu?

* * *

Dzisiej ja, skromny, zwyczajny człowiek w Polsce, pytam Was, panowie dygnitarze z orderami, ze wstęgami, karkami sprężonemi pytam Was poprostu, po ludzku:

Gdzie jest Wasze sumienie u wszystkich piorunów?

I pytam Was, dawni przyjaciele z I Brygady: to Wy zgadzacie się milcząco, by Wasz Komendant przeszedł do historji taki, jakim wygląda w świetle własnych oświadczeń „pomajowych", a nie taki, jakim był w polu?

* * *

Wstyd, wstyd i jeszcze raz wstyd!

Niemcy rzucają miljony na walkę z nami, złóżmy chociażby najskromniejszy datek na pracę Z. O. K. Z.

J. I. Kraszewski. 71

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Ciocia wzięła go naprzód na stronę dla uczynienia stosownego wstępu i przedmowy do rzeczy, aby zyskać zasługę, iż ona mu się postarała o te wieści, potem przedstawiono list. Omyliła się jednak ciotka, sądząc, że Hennichen czytać go będzie głośno i da się pochwycić na wrażeniu, jakie on sprawi na nim. Stary był ostrożny i w sobie zamknięty, nie lubił się zwierzać nikomu, a najczęściej smutek pokrywał weselem, a radość chmurą. I tym razem, niby nie przywiązując zbytniej wagi do pisma, uprosił je sobie na godzinę do spokojnego przejrzenia, cioci podziękowawszy, odprawił ją, zbył się mieszczanina, zamknął na klucz i przystąpił do czytania sam na sam.

Czatowała na wychodzącego ciocia Truda, sądząc, że pochwyci jego uczucia i że się jej zwierzy ze swych myśli. I na tem się wszakże zawiodła. Hennichem wyszedł ze spokojną twarzą, na pytania natrętne odpowiedział dwuznacznie i lekceważąco.

— To są zwykłe plotki z krajów dalekich — rzekł. — Tilius był i umrze bałamutem. Przesadzone, powiększone; dziecku o tem ani słowa, nacoby się daremnie gryźć miało, wszystko się to przemieni.

To powiedziawszy, wyszedł z listem i podarkiem do jego właściciela i pismo nazajutrz znikło z obiegu. Domyślano się, że Hennichen je wycofał.

Z wielką pilnością ciotka badała twarz jego, gdy później przyszedł do córki. Nie stracił nic a nic z wesołości dawnej; tak się przynajmniej zdawało, bo doskonale spokojnego udawał.

Trzeciego czy czwartego dnia dopiero, u obiadu, Hennichen miał jakiś papier w ręku i dziwnie się uśmiechał.

— Trafiła mi się dziwna przygoda — odezwał się do córki. — Oto może być bardzo, iż odbędę podróż do Polski, czemum dosyć rad, bom w tym kraju oddawna nie bywał i miło mi go widzieć będzie. Król Jegomość lubi bardzo kamienie drogie i roboty złotnicze kunsztowne, zbiera je, choć dzieci biedak nie ma. Ale to pono jedyna jego pociecha. Moi dawni znajomi z Krakowa piszą mi, żebym mu moje ametysty i szmaragdy wschodnie zawiózł, a pewniebym je posprzedawał. To mi się bardzo uśmiecha.

Spojrzał na córkę, która się mocno zarumieniła, patrzała na ojca długo i zawstydzona spuściła oczy.

— Przykro mi będzie dom opuszczać — dodał, — ale przy opiece ciotek dziecku mojemu nic nie zabraknie, a podróż ta nie naraża na żadne niebezpieczeństwo. Niewygód tylko się doznaje, ale gościńce pewne, jak nigdzie na świecie.

Fryda milczała.

— Może też — mówił powoli Hennichen — gdzieś tam się spotkam z naszym dobrym znajomym, grafem Janem, to go od was pozdrowię.

Dziewczę pokraśniało jak wiśnia i wnet pobladło jak marmur, oddechu jej zabrakło. Stary coraz weselej ciągnął dalej:

— Niedługo się pono namyślać trzeba, a kuć żelazo póki gorące i póki fantazja pańska służy korzystać z ochoty do kamieni. Wezmę dwu pacholików i za dni parę wyruszę.

Czy się córka domyśliła innych jakich ojca zamiarów, czy nie? odgadnąć było trudno; zamruczała tylko, że jej bez rodzica będzie smutno i że powinien rychło powracać. Mówiła to urywanym głosem, spoglądając mu w oczy, pragnąc może coś więcej wyciągnąć z niego; stary Hennichen nie dał się wybadać, począł gwarzyć o domu i na tem się skończyło.

Ciocia Truda nie wydała się też ze świadomością listu i nikt się nie spodziewał, ażeby Fryda mogła się o nim od kogo dowiedzieć. Szeroko po mieście rozprawiano o nim, a szczególniej kobiety.

Miało dziewczę wiele rówieśnic i przyjaciółek, a między temi i zazdrośnice, które jej pięknego wojewodzica odebrać byłyby rade dawniej, a teraz się pomścić trochę za miłość jego dla Frydy. I jednego wieczora najlepsza z przyjaciółek tych, córka burmistrza Sachsa, pod wielką tajemnicą bolesną plotkę wsypała w uszko biednej dziewczynie. Truciznę tę lała w nią po kropelce i widząc, jak się wiła w męczarniach, nie oszczędziła ani odrobiny. Fryda wysłuchała opowiadania z bijącem sercem, zebrało się jej na łzy, — zwyciężyła się przecie, a gdy rówieśnice się rozeszły, sama nie wiedząc, przed kim ma wylać tę boleść swoją, zwierzyła się jej cioci Trudzie. Ta udała nieświadomą i nadzwyczaj zdziwioną, ale nieco dziecię pocieszone ukołysała. Ojcu nie było co mówić, bo ojciec wiedzieć już musiał i teraz podróż jego do Polski wydała się Frydzie zrozumiałą.

Hennichen nazajutrz dostrzegł na oczach córki, że płakała, domyślił się przyczyny i przy obiedzie nie mówił o niczem, tylko o niezdarnych bajkach, jakie z zagranicy ludzie często przynosili, o listach bałamutnych, któremi zdaleka kłamano niestworzone rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po przesileniu.

Dwutygodniowe przesilenie rządowe pozostawiało całą opinję kraju pod znakiem zapytania: co będzie jutro? Byliśmy świadkami gry politycznej, którą wywołano celowo. A cel był tylko jeden, — cel ludzi nielicznych. Chodziło o utrzymanie regime'u Piłsudskiego za wszelką cenę, — a że niemożliwość przeprowadzenia tego drogą otwartą była aż nadto widoczną, — więc ucieknięto się do gry politycznej, którą uprawiali prowodyrzy „sanacji" przy ślepem poparciu klubu sejmowego B. B.

Przyjrzyjmy się grze tej bliżej.

Nasampierw p. Prezydent wyraża „zdziwienie", że ma przyjąć dymisję gabinetu, do czego w zasadzie konstytucyjnie jest zobowiązany i co uczynić musi — i to jest pierwsza faza gry. Drugą fazą — krótko mówiąc — jest desygnowanie dwu niedoszłych premjerów i przeciąganie „tworzeń" rządu do chwili, która uniemożliwiała już ingerencję Sejmu w sprawie jego ukształtowania się i jego programu działania. Wkońcu jednak przyznać trzeba, że załatwiono sprawę konstytucyjnie — a nastąpiło to powiedzmy musowo — pod naporem widma druzgocącej klęski i zupełnej kompromitacji.

„Enuncjacja" marszałka P., cztery warunki kategorycznie odrzucone — zapowiadanie obstrukcji (przeszkadzanią) w Sejmie ze strony B. B. i dokonane burdy w senackiej komisji budżetowej, — to wszystko wskazuje na chęć pominięcia przepisów konstytucyjnych, w czem „sanacja" upatrywała jedyną drogę wyjścia... Ale załatwiono sprawę konstytucyjnie... Uczyniono to przed grozą klęski, gdyż w łonie B. B. rozłam wydawał się już być nieuniknionym — a to wydarłoby „sanacji" ten jedyny argument dzisiejszy, którym się zasłania i twierdzi, że wobec trudności pozyskania większości do współpracy, — oddano ster państwa w ręce największego klubu sejmowego, gdyż ten rozproszkowałby się na tak drobne atomy jakich w Sejmie nie mamy. Widzieli to prowodyrzy „sanacyjni", że odważniejsi w B. B. chcą rozkazowi p. Sławka odmówić posłuszeństwa, aby powiedzieć: zostaliśmy przez was wciągnięci w grę, ale dłużej nie będziemy ślepymi grajkami waszymi, poznaliśmy się na was — i nie chcemy z wami mieć nic wspólnego! Cofnięto więc nagle rozkaz i zaniechano obstrukcji. Uchwalono budżet i zgodnie z konstytucją sejm rozpoczął wakacje.

Wyłoniono rząd pułkownikowski... nie wojskowy... ale dosłownie pułkownikowski.

Bała się „sanacja" sejmu, to nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Tłumaczenie się „sanacji", że oparto się o największy klub sejmowy — jest tak bardzo „naukowem" twierdzeniem jak „naukowemi" były „metody" p. Szymańskiego przy próbie tworzenia nowego rządu. B. B. okazał się niekarnym, więc w ostatniej chwili zaczęto z konieczności ratować usuwające się z pod nóg „ślepe poparcie". A chwila była odpowiednia do czasowego odwleczenia, więc zdołano się jeszcze utrzymać.

To jest stan faktyczny sytuacji w jakiej powstał rząd pułkownikowski. — Rząd ten będzie rządził do chwili zebrania się sejmu! Co będzie dalej? Co w międzyczasie przeżywać będziemy? Dlaczego pułkownicy darli się do władzy? Oto pytania, nad któremi obecnie możemy się zastanawiać — a na niektóre z nich już dziś można ustalić jedyną możliwą odpowiedź.

Powołano do rządu Cara, Prystora, Czerwińskiego czyli osoby znienawidzone w całem społeczeństwie, których nazwiska dają przypuszczać, że do chwili zebrania się sejmu, który rząd ten niechybnie obali, — będziemy świadkami najbardziej prowokacyjnych metod rządzenia, które nienawiść między obozem rządzącym a społeczeństwem posuną do najdalszych granic. Konsekwencją tego co będzie się działo w najbliższych tygodniach, będzie definitywny koniec „sanacji" przed którym zdołano narazie uciec. Koniec ten nadejdzie, bo zażąda tego społeczeństwo i żłoby będą próżne, przy których dziś rządzący staną się zupełnie bezradnymi!

Odpowiemy sobie dziś jeszcze na drugie pytanie. Dlaczego pułkownicy chcieli utrzymać się przy władzy? Utworzenie rządu, — któryby się poddawał pod kontrolę sejmu — a nie uciekał przed nią, jak to robią „chełpiący" się „odwagą" i „wojskowem wychowaniem" leguny, — spowodowałoby, że wszelkie nadużycia, — czyto budżetowe, czyto wydawanie pieniędzy na cele partyjne w czasie wyborów, czy wreszcie niewykryte dotąd zbrodnie, byłyby tematem dyskusji a tem samem „radosny bilans" systemu pomajowego, zostałby przypieczętowany wyrokami, które niechybnie prędzej czy później będą tekstami źródłowemi przy nauce historji dzisiejszej Polski. — Zjawisko to smutne — ale powiedzmy psychologicznie usprawiedliwione, — boć tchórzostwo jest wrodzone, — a „wykształcenie" nawet ministra, którem się specjalnie nie zajmujemy oraz przebywanie przy boku nieposnanego „genjusza", — nie działają jak widzimy na wyrobienie charakteru i wyzbycie się przyrodzonych wad, jakie obecnie ukazały się jako surogaty na niwie naszego życia państwowego. Z tem psychologicznem usprawiedliwieniem — oczywiście my się nie godzimy, — i z pewnością nie uzna tego usprawiedliwienia nikt inny poza samymi pułkownikami, — a w najlepszym razie znajdzie się jeszcze choć mały b. b., który powie tak jest: Belweder dixit... małą wadę każdy ma...

Taką jest rzeczywista sylwetka „nowego rządu", o którym słusznie mówi ABC.

„Obóz rządzący obecnie w Polsce ma przeciw sobie olbrzymią większość społeczeństwa polskiego.

Polityka sanacyjna stała się narzędziem, pogłębiającem automatycznie przepaść między państwem a narodem.

Życie publiczne Polski tonie coraz głębiej w odmętach „irracjonalności".

Uważam, że dostatecznie odpowiedzieliśmy na stawione sobie pytania.

Co dalej będzie?... Okaże przyszłość, która o ile ma być lepszą musi spocząć w rękach narodu. E. P.

Generał Górecki, a kapitan - intendent Górecki.

Rewelacje księdza Panasia na temat: jaką rolę odegrał dzisiejszy prezes Banku Gospodarstwa Krajowego w bitwie pod Rarańczą i przed sądem austrjackim.

Z powodu wystąpień gen. Góreckiego i jego „Federacji" przeciw gen. Hallerowi pisze ks. Panaś w „Polonii" (nr. 1962):

— „Jestem zmuszony do należytego oświetlenia roli gen Góreckiego, obecnie dyrektora Banku Gosp. Krajowego, wprawdzie nie w II Brygadzie, gdyż po raz drugi i z całą stanowczością muszę stwierdzić, ż kpt. Gorecki n i g d y w niej n i e b y ł, ale w samej bitwie pod R a r a ń c z ą dnia 15 lutego 1918, w czasie której rzeczywiście był obecny, wśród oddziałów t a b o r o w y c h.

Podaję krótko że kapitan, intendent komendy P. K. P., Roman Górecki, rzeczywiście zgłosił swój akces do rewolucyjnego działania II Brygady i jako fachowiec otrzymał rozkaz postarania się o należyte zopatrzenie materjalne oddziałów, tudzież wydania należytych rozkazów marszowych dla taborów i rożnych oddziałów pomocniczych, a nawet w dniu 14 lutego otrzymał od podpułk. Zymirskiego nad temi oddziałami komendę.

Górecki, w b r e w wyraźnemu r o z k a z o w i generała Hallera, aby zabrano ze sobą oprócz porcji żywnościowej i amunicji, zaledwie jedną zmianę bielizny, tudzież wyłącznie tylko najlepsze konie, które się miało przez rowy i zasieki przeprowadzić luzem, kazał zabrać cały olbrzymi tren, wszystkie olbrzymie bagaże oficerskie, a nawet olbrzymi żelazny piec piekarski, ciągniony po szosie przez 8 koni, z takim szczękiem, że musiałby obudzić nawet lunatyka z najtwardszego snu. Ta samowolna n i e p o c z y t a l n o ś ć intendenta Góreckiego mogła sprowadzić na II Brygadę wprost k a t a s t r o f a l n e skutki, gdyż nasze siły były kilkakroć słabsze od sił austrjackich, a cała nadzieja dobrego powodzenia akcji polegała na zaskoczeniu przeciwnika.

Sam przebieg bitwy pod Rarańczą również w zupełności nie przysparza chwały intendentowi Góreckiemu, bo gdy pociąg pancerny zaatakował większość dowodzonych przez niego oddziałów, to on je pozstawił n a ł a s k ę l o s u i pojechał spokojnie dalej.

Przyznać muszę, że podziwiałem dzielne zachowanie się kpt. Góreckiego w czasie sądu doraźnego w Kołomyi i przypuszczam że wezwanie śp. Zagórskiego: „Romek, pamiętaj, że nosimy s z l a c h e c k i e n a z w i s k a", nie było koniecznie potrzebne, natomiast po dłuższym namyśle zdecydowałem się polskiej opinji publicznej przedłożyć następujący dokument:

„Wiek Nowy", Lwów, 13 czerwca 1918. Nr. 1521, pierwsza szpalta, 32 wiersz z góry:

— „Z mapą w ręku. — Kapitan Górecki prosi, aby Trybunał rozłożył przed sobą mapy, a sam na swojej w s k a z u j e d o k ł a d n i e, jak wojska posuwały się aż ku Rarańczy, gdzie został ujęty przez patrol i odprowadzony na północny zachód do Machoła." —

A teraz parę słów wyjaśnienia. Gdy kpt. Górecki pozostawił większość oddziałów taborowych i technicznych na pastwę losu, gdy automobilowy patrol austrjacki pod komendą kpt. Balsonu usiłował nas rozbroić i zatrzymać, rozbroiłem go i objąwszy wskutek nakazu chwili dalszą komendę, poprowadziłem oddziały legjonowe dalej w rozkazanym przez gen. Hallera kierunku, przyczem przyszło do nowych utarczek, a wreszcie do bitwy, w której ze strony austrjackiej wziął udział pociąg pancerny i druga dywizja austrjackiej kawalerji.

Postępowanie moje było nakazane koniecznością chwili, ale ponieważ czułem niewłaściwość swojej roli i nie miałem zbyt wielkiej ochoty wisieć na austrjackiej szubienicy, jako faktyczny winowajca bitwy, więc korzystając z prawa, które przysługuje każdemu oskarżonemu, do winy się nie przyznałem, a wśród legjonistów znalazłem tak wielką solidarność, że odpowiednie zeznania gen. Schillinga, który jednak w swoich zeznaniach trochę się wahał, potwierdził jeden jedyny legjonista, niejaki Jagura, ale i ten się cofnął, a przeciwko mnie zostały jako dowody winy, jedynie zeznania gen. Schillinga, gen. Bakanu i zacytowane zeznanie i n t e n d e n t a G ó r e c k i e g o, który z najściślejszą dowładnością, godną oficera prowiantowego, zestawił terenowe i czasowe punkty naszego marszu, przez co w bardzo wysokim stopniu p r z y c z y n i ł s i ę do ustalenia mojej winy. Jego zeznania dawały sądowi przekonanie, że na tym odcinku nie było żadnego do mnie podobnego oficera.

Nawet w czasie zeznania intendenta Góreckiego, gdy czułem, że każdy świeżo przez niego podany i wskazany na mapie punkt jest nicią dla mojej pętlicy, nie posądzałem go o złą wolę, ale modliłem się w duchu: „Panie, daruj mu, bo on stanowczo nie wie, co czyni!"

Czuję całą wagę postawionego zarzutu i nigdy w życiu nie byłbym go poruszył, nawet mimo to, że kłamliwa oficjalna i federacyjna historja celowo poniżała rolę gen. Hallera, a sztucznie rozdymała rolę intendenta, jednakże chęć dyrektora Góreckiego kąpania plam swego honoru we krwi gen. Hallera zwolniła mnie od wszelkich na tem polu skrupułów i dziś zapytuję go p u b l i c z n i e na podstawie przytoczonego dokumentu, j a k i m i a ł c e l w u ł a t w i a n i u austrjackiemu sądowi pracy w zestawieniu planu bitwy i ustaleniu winy podsądnych?

II Brygada nie składała się z samych oficerów, ale i z żołnierzy, a ci wszyscy są dziś poza wojskiem i z bałwochwalstwem ani ideologją p. Piłsudskiego nie mają nic wspólnego. Nawet i większość oficerskiego korpusu II Brygady dziś także nie jest w wojskowej służbie czynnej, a niewielka garstka działających z rozkazu oficerow, nie powinna sobie arogować pretensyj do reprezentowania ideologji II Brygady i powierzenia tej reprezentacji człowiekowi, który w tej Brygadzie nigdy nie był.

Pracujący dziś bardzo ciężko na kawałek chleba legjoniści II Brygady, dobrze wiedzą, że ideologję II Brygady tworzył gen. Haller, gen. Januszajtis, gen. Zieliński, A. Loth i wielu, wielu innych, którzy podobnie jak II Brygada w swoich historycznych czasach nie splamią się nigdy b a ł w o c h w a l s t w e m. Ks. Panaś." —

Przedstawienie polskie w Bytomiu.

Pierwsze po zajściach w Opolu.— Nastał czas, aby zagrano polską sztukę i w tem mieście!

Bytom, 31. 3. PAT.

Po raz pierwszy od czasu zajść opolskich po zlikwidowaniu konfliktu teatralnego na G. Śląsku zespół teatru śląskiego w Katowicach przybył na Śląsk Opolski, gdzie w teatrze w Bytomiu odegrał dziś po południu sztukę regjonalną „Wesele na G. Śląsku". Teatr był szczelnie zapełniony publicznością. Sztukę i grę artystów przyjęto z wielkim entuzjazmem.

Na przedstawieniu obecni byli reprezentanci komisji mieszanej i trybunału rozjemczego, przedstawiciele władz niemieckich konsulatu generalnego Rzplitej Polskiej w Bytomiu, reprezentanci teatru katowickiego oraz autor sztuki p. Ligoń. Autorowi zgotowano gorącą owację.

Rzekomy „kongres chłopski" w Berlinie

okazał się pospolitym zjazdem międzynarodówki komunistycznej. — Policja niemiecka zabrała się do „delegatów".

Berlin, 31. 3. Tel. wł.

W dniu dzisiejszym odbyła się w trybie przyśpieszonym rozprawa przeciwko 23 zagranicznym delegatom na międzynarodowy kongres chłopski w Berlinie. Delegaci zostali aresztowani onegdaj przez policję, ponieważ nie mogli wykazać się z posiadania paszportów. Wszyscy aresztowani zostali skazani za przekroczenie przepisów paszportowych. Wśród skazanych znajduje się dwu posłów do Sejmu polskiego.

Pierwszy z nich — poseł Karwan ze Stronnictwa Chłopskiego podał zmyślone nazwisko i za to otrzymał 6 dni więzienia.

Drugi — Wójtowicz, komunista, został skazany na 45 mk. kary. Taką samą karę wymierzono i osławionemu komuniście Wojewódzkiemu, który również znalazł się w Berlinie na rzekomym „kongresie chłopskim". Delegat zachodniej Ukrainy Sokołowskij dostał 5 dni aresztu. Inni „delegaci" zostali skazani na 3 dni aresztu każdy.

Wielki wiec

Str. Narod. w Kowalewie.

Protest przeciwko prześladowaniu religji w Rosji. — O religijne wychowanie naszej młodzieży. — Przeciwko spotwarzaniu narodu. — Napiętnowanie bandyckiego napadu na prezesa Klubu Narodowego p. posła Rybarskiego.

W sobotę 29 marca o godz. 8-ej wieczorem odbył się pod przewodnictwem p. M. Puciaty na sali p. Zielkowej wielki wiec polityczny, na którym przemawiali pp. red. Kąnarowski i Sołtysiak.

Mówcy w obszerny sposób oświetlili naszą sytuację polityczną i gospodarczą.

Pierwszy referat wygłosił p. red. Kanarowski, który na wstępie omówił położenie Kościoła katolickiego w Rosji, poczem przeszedł do oświetlenia stosunków panujących w kraju, głównie pod względem gospodarczym, charakteryzując obecny stan położenie poszczególnych warstw społecznych oraz zaznajomił licznie zebranych z stanowiskiem sejmowego Klubu Narodowego, jakie zdecydowanie zajmował do najważniejszych zagadnień państwowych oraz katolickich i narodowych.

Drugi zkolei przemawiał p. Sołtysiak, który nawiązał do wielkiego zebrania, jakie się na tej samej sali odbyło 12 maja 1926 r. i przypomniał słowa ks. sen. Bolta oraz swoje własne, jakiemi napiętnowano ówczesny zamach majowy, wyciągając należyte wnioski.

Mówca w mocnych słowach wskazał na pewne zjawiska, których od pewnego czasu jesteśmy świadkami.

Obydwu mówców gorąco oklaskiwano i uchwalono jednogłośnie rezolucje, w których wyrażono energiczny protest przeciwko prześladowaniom religji, jakich od 12 lat dopuszczają się komisarze bolszewiccy, oraz domaganie się, ażeby młodzież nasza była wychowywana ściśle w duchu religijnym.

W trzecim punkcie rezolucji wyrażano ubolewanie, że dopuszcza się do publikacji różne enuncjacje, w których znieważa się naród i podważa znaczenie państwa nazewnątrz. Jako punkt 4-ty przyjęto rezolucję, potępiającą bandycki napad posła Dobrzańskiego z klubu Be-Be, na prezesa Klubu Narodowego p. prof. Romana Rybarskiego.

Mimo, że na sali byli członkowie i zwolennicy innych ugrupowań politycznych to jednakże solidaryzowali się oni całkowicie z wywodami mówców i ani jeden głos nie podniósł się przeciwko rezolucjom.

Na zakończenie odśpiewano w podniosłym nastroju „Boże coś Polskę".

KRONIKA.

Wąbrzeźno, d. 2 kwietnia 1930.

KALENDARZYK:

Czwartek, Ryszarda,
Piątek, Ambrożego.

⊙ **Doroczny bieg płaski o puhar Sokoła wąbrzeskiego.** W dniu 3 maja odbędzie się doroczny bieg płaski tut. gniazda sokolego o wartościowy puhar wędrowny. Warunki udziału w biegu są te same co w roku ubiegłym. Czas zgłaszania się i warunki podamy w najbliższym numerze.

⊙ **Wydzierżawienie składu kolonjalnego.** Z dniem 1 kwietnia przejął w drodze dzierżawy skład kolonjalny przy ul. Grudziądzkiej od p. Jana Kaczyńskiego p. Ignacy Pryll. P. Pryllowi życzymy z naszej strony jak najlepszego powodzenia w prowadzeniu nowego swego przedsiębiorstwa i mamy nadzieję, że Szan. Obywatelstwo nowoprzejętą placówkę handlową poprze.

⊙ **Zebranie Pań Miłosierdzia im. św. Wincentego a Paulo.** We czwartek dnia 3 bm. o godz. 4 po poł. odbędzie się zebranie wspomnianego Towarzystwa Pań na sali magistrackiej w ratuszu. Ze względu na ważność i ogół obchodzących spraw, które są na porządku obrad, przybycie wszystkich członkiń jest konieczne.

Zarząd.

⊙ **Inowacja.** Od kilku dni zaczęto w mieście naszem oświetlać zbieg czterech ulic przy bóżnicy. Ten punkt miasta był rzeczywiście pod tym względem upośledzony, więc inowację tą witamy z zadowoleniem. Niemniej jednak należałoby pomyśleć, aby oświetlono lepiej początek ulicy Kopernika przy posesji p. Sigurskiego, gdzie spadziste zejście przy niezmiernie słabym oświetleniu jest rzeczywiście niebezpieczne.

⊙ **Pokaz robót ręcznych.** W niedzielę, dnia 6 kwietnia br. odbędzie się w szkole powszech. męskiej „Pokaz robót ręcznych i pieczywa", urządzony staraniem uczestniczek „Wędrownych kursów gospod.". Na pokaz ten, który trwać będzie od godziny 9 do 19 uprzejmie zapraszają Szan. Obywatelstwo miasta Wąbrzeźna i okolicy.

Instruktonki i uczestniczki kursu.

⊙ **Zebranie Tow. Samodzielnych Rzemieślników.** Ponieważ niedzielne zebranie z powodu małej ilości obecnych odbyć się nie mogło — odbędzie się następne zebranie we czwartek dnia 3 bm o godz. 8-mej wieczorem. Na porządku obrad sprawy bardzo ważne a między innemi sprawa pożyczki dla rzemiosła oraz wybór delegatów na zjazd do Grudziądza. Przybycie wszystkich członków szczególnie tych, którzy stanowią komisję opinjodawczą przy rozdziale pożyczki jest konieczne. Zebranie odbędzie się w lokalu p. Klimka St.

Zarząd.

⊙ **Baczność „Sokoli.** Miesięczne zebranie Sokoła odbędzie się we czwartek dnia 3 kwietnia br. w sokolni ulica Przemysłowa nr. 5.

Przypominamy uregulowanie składek miesięcznych. Czołem! Prezes

KOWALEWO.

Zmiana własności. W tych dniach nabył w drodze kupna z rąk niemieckich 60-morgowe gospodarstwo od p. Heinricha Schmidta z Kowalewa p. Szałach sołtys w Rychnowie. Nowonabywcy Szczęść Boże!

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 31 marca 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w. h.), d) owsa 480,5 gr. (80,1 f. w. h.)

„Ceny orjentacyjne parytet Poznań.

Żyto	19,25—19.75
Usposobienie spokojne.	
Pszenica	35,50—36.50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień przemiałowy	19,50 - 20,00
Jęczmień browarowy	21,50—23.50
Usposobienie spokojne.	
Owies	16,00—17,00
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia w wł. workach według urzędowo ustalonego typu (70%). . .	33.00
Usposobienie spokojne.	
Mąka pszenna 65% w wł. work.	55,25—59,25
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie	12,50—13,50
Otręby pszenne	14,50—15,50
Wyka latowa . .	26,00—28,00
Peluszka	23,00—25,00
Groch polny	26,00—29,00
Groch Victorja	27,00—32 00
Groch Folgera	26,00—29,00
Łubin niebieski	20,00—22,00
Łubin żółty	023,00— 25,00
Seradela	026,00— 30,00
Koniczyna czerwona	135,00—155,00
Koniczyna biała	170,00—220,00
Koniczyna szwedzka	170,00—200 00
Koniczyna żółta odtł.	120,00—135,90
Koniczyna żółta w łusk	55,00— 60,00
Przelot	80,00—105,00
Inkarnatka	200.00—220,00
Tymoteusz	42,00 — 50,00
Rajgras angielski	90,00—110,00
Tatarka	25,00— 27,00

Ogólne usposobienie słabe.

Zderzenie dwu parowców.

Londyn, 31. 3. PAT.

Z Portland w stanie Oregon donoszą, że na rzece Columbji zderzyły się ze sobą dwa parowce wycieczkowe „Swan" i „Devenport". W wyniku katastrofy 4 osoby zostały zabite, a 12 ciężko rannych. Z pokładu parowca „Swan", który wiózł około 300 osób wskutek zderzenia wpadło w wodę 4 osoby, których los w chwili nadawania depeszy nie był wiadomy.

Skutki „wiosennych" enuncjacyj.

Pożyczka dla monopolu zapałczanego.

„Frankfurter Ztg." (z dnia 27 III br.) podaje obszerne informacje o przebiegu przesilenia. Między innemi podaje taką wiadomość z Warszawy:

— „Ludzie stawiają tu pytanie, czy podobna gra z ciałami ustawodawczemi jest na miejscu w czasie ciężkiego kryzysu gospodarczego. Jednocześnie wskazują tu na fakt, że pożyczka 25 miljonów dolarów dla monopolu zapałczanego, o którą rokowania miały być w tych dniach zakończone, nie dochodzi do skutku. Po ukazaniu się ostatniego artykułu Piłsudskiego koncern Kreugera, który miał udzielić pożyczki, odstąpi od rokowań". —

Czas na spektakl polski w Opolu!

W Katowicach odbyło się 28 marca w miejscowym teatrze pierwsze od dłuższego czasu przedstawienie niemieckie, przy przepełnionej sali. Odegrano operę Jaromira Weinberga pt. „Kobziarz Szwanda". Po przedstawieniu odbyło się przyjęcie u generalnego konsula niemieckiego barona Grünau'a.

Z ostatniej chwili.

Warszawa, 2. 4.

Premjer Sławek wygłosił przemówienie na posiedzeniu klubu parlamentarnego Be-Be, w którem zapowiedział rozwiązanie Sejmu w najbliższym czasie i rozpisanie nowych wyborów. Nie szczędził oczywiście różnych wycieczek pod adresem opozycji. Mowa ta wzbudziła niesmak swoim tonem i treścią w opinji niezależnej.

Warszawa, 2. 4.

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę zwierzchnika marjawitów Kowalskiego, skazanego za bluźnierstwa zawarte w opracowanych przez niego komentarzach do starego testamentu na rok ciężkiego więzienia.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego, zmniejszając karę Kowalskiemu do 6 miesięcy na podstawie amnestji.

Zapisz się na członka Czerw. Krzyża.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.